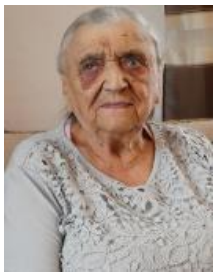

GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, obóz przejściowy w Lublinie, obóz przy ulicy Krochmalnej, tyfus, ucieczki z obozu

Obóz przejściowy w Lublinie

[Obóz znajdował się] przy ulicy Krochmalnej. To było całkiem tak na boku, z boku miasta. To był taki obóz przejściowy, najwięcej było takich, po naszemu to plenne, takich niewolników, Ruskie, byli Żydzi, Cyganie byli. No i tam był obóz taki, co chorowali na tyfus, przez ten blok żeśmy przechodzili do łazienki umyć się. Mnie to przerażało, tam nie wstał, tam leży nieżywy, tam leży nieżywy, a to dziecko nieżywe. I później podjeżdżała taka platforma, wynosili te trupy. I ja się przestraszyłam, jak oni rzucali tymi trupami na ten samochód, miałam siedemnaście lat, to młody człowiek przecież. To ja się przestraszyłam, jak oni [byli] w rękawicach, na buzi jakieś takie maski chyba, bo to tyfuśniki, to żeby odizolować chyba się, wiem, że tacy byli zamaskowani ci, co wynosili te trupy. I to co dzień to samo było, co dzień było to samo.

Dwa razy w tygodniu Czerwony Krzyż dowoził nam [żywność], że im wolno było, bo na Majdanku to nie wolno było. Oni tam nie jeździli, żeby dowozić żywność, to był jakiś gorszy obóz, ten Majdanek, a tutaj to był jakiś obóz taki przejściowy, ale dużo tych bloków było. Studnia była na dole, taka pompowa, to tak popatrzyłam, z góry się szło do tej studni, to tam blok na bloku, ani okiem sięgnąć było, tak dużo było tych bloków. My byliśmy tutaj w tym bloku co z szosy i od razu w bramę, a tu z boku to była ulica Krochmalna i tam właśnie drutami było [ogrodzone], siatka i cztery druty kolczaste były na wierzchu.

Uciekali nasi kawalerowie, wszyscy z Wirkowic uciekli, bo z jednej strony był krzak bzu, nie pamiętam jaki, czy to był dziki, czy to był taki, tak że tam zrobili w tej siatce dziurę i tam wchodzili, jak tam [strażników] nie było na tym obserwatorze. Byli tacy jakby w granatowych mundurach, czy to byli folksdojcze, czy to byli Ukraińcy, tego to już nie wiem. Siostra [zakonna] przynosiła po pięćdziesiąt złotych każdemu – i uciekaj. To nie był taki strasznie [strzeżony obóz], taki żeby ścisły był i tam w tę dziurkę i w ten krzak [wchodzili] i jak [strażnik] poszedł w [drugą] stronę, bo takim kołem chodził z karabinem, takim dużym kołem, to już byli naszykowani, [żeby

przechodzić] tę dziurę i na tamtą stronę przejść. A tam ulica, normalnie ludzie chodzili, to już poszli sobie.

Data i miejsce nagrania	2019-09-16, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"